

TEATR ROZMAITOŚCI W KRAKOWIE

Elmsta Kometyja w dwu aktach
Opoby. Dzielnik. Szeptaniec
Soytolina. Wrona
Klara. Sypowina. Czeska
Rejent. Młotek
Wacław. Jędrzej
Sapka
Chapłani. — Mielona — 2
Alma — 3
Alb. t. Polizjand. Czeska — trzy Młotki
Wacław w białym superze to pasie. Sypowina
jędrzej. polowka. Wrona. puzgawiczka. puzgawiczka
Rejent. Wrona w każdym wizerunku
Wrona — gęba wygnana
Dobry, zony, pierwsze białe
Co tu cygadzie! — to kobieta!
Trzy polowki! — tała wrona
Wrona m. T. — dui stona
Wrona — puzgawiczka
Wrona klory! — Młotki
Wrona klory!
Co polowki — Młotki?
Wrona m. T. — trzy wronki?
Wrona m. T. — wronki!
Wrona — m. T. — Wrona wronki!
Jak wronki — jak wronki
Wrona — Klara — wronki — Wrona klory
Wrona — m. T. — wronki
Wrona klory — wronki

WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW

Aleksander Fredro

dyrektor i kierownik artystyczny:
HALINA GRYGLASZEWSKA

zastępca dyrektora d/s administracyjnych:
ALEKSANDER SZYMANEK

kierownik literacki:
KRYSTYNA SZLAGA



Komedie Fredry są dziełem wielkiego talentu i zostaną w naszej literaturze. W nich tyle jest postaci naszych własnych, tyle prawdy, tyle prawdziwej komiczności, tak silnie one każdego widza poruszają przypomnieniem żywego, własnego świata — nikt im nie odmówi pierwszego miejsca w naszej literaturze dramatycznej, zresztą bardzo ubogiej. Niech mi wybaczą autorowie „Barbary”, „Ludgardy”, „Mnicha” nawet; ale Fredro jeden ich wszystkich przeżyje, choć oni są prawidłowi, niepokalani, arcymistrze w swej sztuce — szkoda tylko, iż nie mają prawdy i życia, które ma Fredro ... Słowem Fredro we wszystkich swych sztukach, jeśli może za mało rozważnym, zanadto swobodnie puszczającym sobie cugle i dającym się swej fantazji powodować ukazuje, toteż dowodzi znowu niepospolitego talentu, talentu, jakiemu ównego długo czekać będziemy.

Józef Ignacy Kraszewski *Studia literackie*



NIEBEZPIECZNY NIEDORAJDA

Tę komedię Fredry można porównać do spokojnego stawu, w który rzucono kamień. Woda sfałuje się, błyski światła przebiegną po powierzchni i po chwili znów mamy przed sobą gładkie zwierciadło wody.

Zasadą tej sztuki jest, że ów kamień wzbudzający akcję, zmuszający do porzucenia bezruchu, pada bardzo późno, prawie na końcu sztuki. Cały prawie tekst jest obrazem bezruchu, działania tylko zapowiadanego i akcji tylko pozornej. Z tym bezruchem kontrastuje wybuch wesołego poruszenia, które wywołane zostanie finałem. Ale kryje się w nim coś jeszcze — kryje się w nim jakaś groźna i nieprzyjemna cecha życia, cecha znana nam także i teraz, porównywalna do wielu faktów i spraw, które nas dotyczą i nas otaczają.

* * *

Początkowa metafora nie jest dowolna. Istotnie, sztuka ta przypomina spokojną powierzchnię wody. Nic bowiem nie wskazuje, żeby miało się w tej sztuce coś istotnego stać. A jednak coś się zmienia, coś przecież wypełnia jej dialogi. Tym czymś jest bezruch udający tylko działanie, jest działanie, którego zasadą i celem jest — aby nic się nie zmieniło. Kwintesencją tego stanu jest centralna postać komedii, pan Jenialkiewicz. Posłuchajmy dokładnie tego, co on mówi a następnie spróbujmy uświadomić sobie, co to znaczy. Po dłuższym lub krótszym zastanowieniu musimy dojść do wniosku, że to, co on mówi nic nie znaczy. Może to zakrawać na paradoks, ale jest faktem — doskonale ukazany przez Fredre do dobrze znanym nam także z własnej praktyki.

Każda wypowiedź pana Jenialkiewicza rozpoczyna się od jakiegoś zasadniczego zdania, po którym — wydawałoby się — nastąpi niemniej ważny ciąg dalszy. Mówca — bo to jest mówca — zawieszając głos, nasza uwaga i zaciekawienie rośnie... co więcej — nabieramy już teraz, zanim dokończy on swoich wywodów, szacunku do tego człowieka, który tak pięknie zaczyna swoje przemówienie. Ale jest dalsza część tej przemowy ta, w której właśnie nic się nie kryje. Nie można jednak powiedzieć, żeby ta dalsza część była niepotrzebna, jest potrzebna i jest przemyślana. Musi być przemyślana, żeby istnieć a nic w sobie nie zawierać. Nie tak to łatwo mówić i nic nie powiedzieć. Pan Jenialkiewicz jest więc człowiekiem utalentowanym. Na szczęście jest też safanduią. Ale nawet taki, jaki jest — przeszkadza.

Bo przecież gdyby jego w tej komedii nie było, wszystko co dzieł bohaterów znikłoby od razu, właściwy kawaler szybko ustaliłby, że to właściwa pan-





na go kocha i prędko skojarzono by dwa szczęśliwe małżeństwa. Ale jest pan Jenialkiewicz.

No i trzeba długich i zupełnie zbędnych działań, pomysłów i domysłów, rozmaitych wybiegów, całej polityki i strategii, zatrudnienia wielu ludzi, wysłania wielu listów, żeby doszło wreszcie do tego, co i tak było naturalne i oczywiste od początku. Bo też pan Jenialkiewicz jest biurokrata życia. Biurokrata, który potrafi stworzyć biurokrację nawet tam, gdzie nie ma urzędu. A to jest doprawdy rzecz fenomenalna.

Ale nie tylko to czyni go postacią zadziwiającą podejrzaną! Wytwarza on nie tylko pozorne trudności, wytwarza także i coś więcej: jego osoba, jego działanie, jego bajdurzenie rzuca na wszystkich jakiś urok. Ludzie przestają widzieć to co mają przed oczyma, przestają rozumieć co się do nich mówi, zostają zaczarowani, lub — jeżeli wolimy mocniejsze słowo — oglupieni. Słowem — pan Jenialkiewicz działa na ludzi ogłupiająco. Jakie to szczęście, że jest starym safandulą, który w istocie niczego innego nie chce tylko „być ważny”. Ale przecież mógłby czegoś chcieć, mógłby ten swój paraliżujący rozum i wolę czar wykorzystać do celów całkiem nie komicznych. I co wtedy?

Bo też Fredro odkrywa tu przed nami wielką prawdę, do której często wstydzimy się przyznać przed sobą. Tę mianowicie, że nie zawsze to czemu jesteśmy pusiuszni, jest mądre i słuszne. A nawet więcej — gdy mówią do nas jasno i prosto — wtedy zaczynamy się zastanawiać, roztrząsać, dyskutować. Wystarczy jednak żeby przyszedł pan Jenialkiewicz i powiedział dziesięć albo sto zdań wzajemnie sobie przeczących i jeżeli zrobił to wystarczająco zrećźnie — już nas ma! Nikt nie zaoponuje, bo właściwie nie ma przeciw czemu oponować. To nie rozum i nie logika nas przekonywa, niestety — przekonani jesteśmy przez ludzi nielogicznych, działających poza rozumem; łatwiej wierzymy mętniactwu niż jasności myśli.

Mamy w sztuce drugą jeszcze przerażającą właściwie postać — to pan Dolski. Jest on postacią śmieszną. Czemu? Bo mając wszystkie pozory rozumnego, odważnego, inteligentnego człowieka, słucha takiego, za przeproszeniem, osła jak Jenialkiewicz i nie protestuje — bo mu wierzy. Śmiejemy się z jego łatwowierności. Ale gdyby tak pan Dolski nie zdecydował się w końcu sprzeciwić Jenialkiewiczowi? Straciłby nie tylko stanowisko ale także kobietę, którą kocha i która jego kocha. To znaczy unieszczęśliwiłby siebie i ją.

Panu Jenialkiewiczowi nie można się dać powołać. Nie można uwierzyć ani przez moment, że on od nas samych wiedzieć będzie lepiej, co powinno się robić, co myśleć i co czuć. Pan Jenialkiewicz wywarł na nas swoisty terror przy pomocy bałkotania, a przy tym przemawia do leniwej strony duszy ludzkiej, która łatwo ulega wszelkim obietnicom zdjęcia



z niej odpowiedzialności i obowiązku samodzielnego myślenia. A kiedy się nie uda, kiedy wszystko stanie się akurat odwrotnie jak planował pan Jenialkiewicz, wtedy zapewni on wszystkich, że tylko dlatego tak się stało, bo on nic nie wiedział, bo jak by wiedział to by tak się nie stało jak się stało. Ale jeżeli stało się dobrze, to właściwie to jest tak samo jak on planował tylko z małymi zmianami. A że zmiany te są w istocie przeciwieństwem planów pana Jenialkiewicza, o to mniejsza. I to właściwie jego jest zasługa, że stało się odwrotnie jak sam chciał.

A więc jest on niezniszczalny i przy pozorach dobroduszności — groźny. Nie da się z nim dyskutować — i nie warto. Trzeba go po prostu przestać słuchać i robić swoje — na własną odpowiedzialność.

* * *

Zasadą klasycznego teatru komediowego jest, żeby bawił ucząc lub uczył bawiąc. Ta komedia Fredry jest bardzo zabawna i w takim samym stopniu pouczająca. Jej wesołość jest tym większa im silniej napina się pod jej powierzchnią konflikt nieporozumień, słabości, głupoty i łatwowierności. Takie widzenie świata jest nam bliskie. Jest bowiem groteskowe. Na szczęście Fredro jest starszym panem, który nie chce być natarczywy i jest delikatny. Chowa więc swoją mądrość za wesołym i pogodnym zakończeniem. Możemy więc sobie pogratulować; wszystko dobrze, co się dobrze kończy. Co prawda między początkiem i końcem coś tam nie było tak jak trzeba — a nawet prawdę powiedziawszy było bardzo źle. Ale przecież dobrze się kończy. Obyśmy tylko mogli zawsze doczekać się takiego miłego, dobrego końca wszystkich sprawek potomków pana Jenialkiewicza.

Maciej Szybist



Aleksander Fredro

WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW

OBSADA:

AMBROŻY JENIAŁKIEWICZ
MATYLDA, bratanka
ANIELA, siostrzenica Jeniałkiewicza
KAROL, brat Anieli, siostrzeniec
LEON, bratanek
DOLSKI
ANTONI, sąsiad
ALFRED, przyjaciel Dolskiego
TELEMBECKI, rządcą
MARCIN, służący
PAN IGNACY, daleki krewny
i domownik Jeniałkiewicza
PANI MOCZYBŁOCKA

— Tadeusz Wieczorek
— Nina Repetowska
— Barbara Zajączkowska
— Zbigniew Bator
— Alexander Pólek
— Bohdan Grzybowicz i Jerzy Święch
— Marek Chodorowski
— Marian Czech i Zbigniew Korepta
— Stanisław Zachara
— Tadeusz Zadora

— Bogdan Gładkowski
— Bogna Gębik

Reżyseria:
JÓZEF WYSZOMIRSKI

Scenografia:
JANUSZ WARPECHOWSKI

Asystent reżysera:
TADEUSZ ZADORA



Aleksander Fredro
(rys. A. Laub z lit. P. Pillera)

ALEKSANDER FREDRO ur. 20.VI.1793 r. w Suchochowie k. Jarosławia, pochodził z szeroko rozgałęzionego rodu szlacheckiego. Od r. 1809 służył w armii Księstwa Warszawskiego. Brał udział w kampaniach napoleońskich. Odznaczony orderem *Virtuti Militari* i Legią Honorową w stopniu kapitana wystąpił z armii. Od roku 1815 przebywa głównie w rodzinnym majątku Beńkowa Wisznia i we Lwowie. Uczestniczył w przedsięwzięciach społecznych i gospodarczych.

W pierwszym okresie jego twórczości (1817—1835) powstały dzieła; m. in.: *Zręczność i przekora*, *Gwałtu, co się dzieje*, *Pan Geldhab*, *Damy i huzary*, *Pan Jowialski*, *Słuby panieńskie*, *Zemsta*. Po napisaniu *Dożywocia* w r. 1835 Fredro przestał pisać na długi okres.

Komédie powstałe w drugim okresie jego twórczości (1853—1868) stały się znane dopiero po jego śmierci. Wśród nich znalazły się takie jak: *Ożenić się nie mogę*, *Pan Benet*, *Wielki człowiek do małych interesów*.

Dorobek Fredry uzupełnia twórczość o charakterze pamiętnikarskim: *Trzy po trzy*, *Zapiski starucha* oraz wiersze zgromadzone w tomach: *Nieznanzy zbiór poezji*, *Wybór poezji*.

Tworząc w dobie romantyzmu pozostał Fredro niezależnym od jego tendencji. Jego komédie pełne werwy komicznej, budzących żywiołowy śmiech sytuacji, z galerią typów często karykaturalnie wyolbrzymionych, napisane jasnym, prostym, a jednocześnie zindywidualizowanym językiem — zapewniły sobie najwybitniejsze i trwałe miejsce w dziejach polskiej komedii.

Zmarł we Lwowie 15.VII.1876 r.

Przedstawienie prowadzi:
TERESA TWARDZIAK

Kierownik techniczny:
ADAM MALARZ

Światło:
MARIAN KUCIARA, JÓZEF FRANASZEK

Nagranie i realizacja akustyczna:
WŁODZIMIERZ CIAPA

Kostiumy wykonano w pracowniach Teatru
pod kierunkiem:
WŁADYSŁAWY BIRONT i MARIANA ROPY

Prace stolarskie:
TADEUSZ BRZOSKWINIA, STANISŁAW KARCZ,
FRANCISZEK SKOŚ

Modelator:
EUGENIUSZ BUJAŃSKI

Prace perukarskie:
WIESŁAWA JACHIMCZYK

Nakrycia głowy:
HALINA PAZDERSKA

Rekwizytorzy:
ZDZISŁAW DUDZIK, MARTA URBAŃSKA

Brygadier sceny:
BRONISŁAW NAWROT

NASZ REPERTUAR



STEFAN ŻEROMSKI

PRZEDWIOŚNIE

ADAPTACJA: ZBIGNIEW FLORCZAK
ZBIGNIEW BOGDAŃSKI
REŻYSERIA: JÓZEF WYSZOMIRSKI
SCENOGRAFIA: JERZY JELEŃSKI
MUZYKA: ZBIGNIEW BUJARSKI

KONSTANTY KRUMŁOWSKI

KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA

WODEWIL W 3 AKTACH
WEDŁUG ADAPTACJI SŁOWNO-MUZYCZNEJ
LEONA SCHILLERA

REŻYSERIA: JERZY UKLEJA
SCENOGRAFIA: JERZY JELEŃSKI





PROSPER MÉRIMÉE

**KOBIETA JEST DIABLEM
ALBO
KUSZENIE ŚWIĘTEGO ANTONIEGO**

REŻYSERIA: RYSZARD SMOŻEWSKI
SCENOGRAFIA: MARIAN EILE
MUZYKA: STANISŁAW RADWAN



WŁADYSŁAW REYMONT

CHŁOPI

ADAPTACJA: KRYSZYŃA BERWIŃSKA
WANDA WRÓBLEWSKA
REŻYSERIA: WANDA WRÓBLEWSKA
SCENOGRAFIA: ALEKSANDRA SELL
MUZYKA: WITOLD RUDZIŃSKI

ZAMÓWIENIA
NA BILETY ZBIOROWE
PRZYJMUJE ORGANIZACJA WIDOWNI
W GODZINACH
8 — 15.30
TEL. 574-16
CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM
NIEDZIEL I ŚWIĄT



KASA TEATRU CZYNNA
CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM PONIEDZIAŁKÓW
W GODZINACH 10—13 I OD 15.30
TEL. 232-15; 231-01



NAJBLIŻSZA PREMIERA

GEORGES FEYDEAU

BARILLON SIĘ ŻENI

Farsa w trzech aktach

Przekład:

BRACIA ROJEK

Reżyseria:

HALINA GRYGLASZEWSKA

Scenografia:

MARIAN EILE

Redakcja programu: KRYSZYNA SZLAGA

Układ graficzny: JANUSZ WARPECHOWSKI

Cena 3.— zł



PREMIERA — CZERWIEC — 1971 R.

D. Z. — 5338/71 — M-17 (4813) — 10.000+32